

Norymberga, czyli o tym co nie zostało zrobione. Rozmowa z Wojciechem Tomczykiem

Sala sądowa jest właściwym miejscem do osądzenia totalitaryzmów i ich przywódców. W wypadku komunistów nie skorzystaliśmy z tej szansy, ponieważ zwycięzców się nie sądzi. A to ich aksjologia, czy właściwie idea – nihilizm – wydaje się święcić triumfy we współczesnym świecie – mówi Wojciech Tomczyk w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Testament Bukowskiego. Norymberga dla komunizmu”.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Pomimo tego, że spektakl „Norymberga” opowiada historię fikcyjną, uchodzi często za scenę faktu. Wielu widzów jest przekonanych, że komunistyczny zbrodniarz naprawdę chciał być osądzony i ukarany przez sąd. Co nam mówi to zjawisko?

Wojciech Tomczyk (dramaturg, autor sztuki „Norymberga”): Według mnie mówi o tym, że wbrew pozorom sytuacja przedstawiona w „Norymberdze” jest dla wielu ludzi dotkliwie obecna. To jest historia, która obeszła wszystkich, ponieważ wielu ludzi zna takie postacie jak bohater spektaklu. Mało tego, zdaje mi się, że oni wcale nie znikają. Jest to sprzeczne z prawami historii, ponieważ powinni już odchodzić, a ciągle pojawiają się nowi. Ludzie, którzy postanawiają decydować o czyimś losie, którzy ingerują w czyjeś życie, manipulatorzy.

„Norymberga” dotknęła rzeczywistości nieopisywanej, ale której istnienie wielu ludzi podejrzewało. O tej rzeczywistości wciąż mało się w Polsce mówi.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Wydaje się, że teatr, literatura, filozofia mogą podczas prób rozliczenia z totalitaryzmem pójść o krok dalej niż proces sądowy – docierają tam, gdzie nie sięga prawo: do sumienia sprawców, do ich duszy. Z drugiej strony rzeczywistość sali sądowej ma w sobie coś z teatru. W jakim sensie sztuka i filozofia mogą stanowić próbę rozliczenia z totalitaryzmem, a gdzie ich moc wobec radykalnego zła się załamuje?

Nie wiem. Musimy pamiętać, że takich zbrodniarzy kategorii duszy czy sumienia nie dotyczyły. Zostali poddani, czy też sami poddali się totalnemu praniu mózgu. Właściwie nie mają oni dylematów moralnych, mało tego, zdają się uważać siebie za „lepszy gatunek”. To byli często ludzie wywodzący się z kategorii „cwaniaków” dbających wyłącznie o własną korzyść. Sala sądowa jest właściwym miejscem do osądzenia totalitaryzmów i ich przywódców. W wypadku komunistów nie skorzystaliśmy z tej szansy, ponieważ zwycięzców się nie sędzi. A to ich aksjologia, czy właściwie idea – nihilizm – wydaje się święcić triumfy we współczesnym świecie. Nihilizm i skrajny pragmatyzm. A ci którzy już odeszli nie byli dotkliwie niepokojeni. Czy literatura może rozliczać? Literatura opisuje. Strasznym oskarżeniem komunizmu są książki Herlinga-Grudzińskiego, Mackiewicza, Sołżenicyna i nie tak

wielu innych, wbrew pozorom. Natomiast komunizm nic sobie z tego nie robi, komuniści stoją w krajach postkomunistycznych ponad prawem, nikogo nie osądzono. W kinie praktycznie nie ma dzieł przedstawiających prawdę o komunizmie. Teatr raczej praktykuje afirmację. Literatura jest więc ostatnią nadzieją. We współczesnym świecie w ogóle mamy bardzo poważny kłopot ze sprawiedliwością. Nie ma dobrej atmosfery do osądzania ludzi. Wielu próbuje znieść sprawiedliwość, zatrzeć różnicę między dobrem i złem. W kulturze notorycznie zbrodniarze przedstawiani są jako ofiary. To jest tendencja ogólnoświatowa. W latach 90. triumfy święcił film, w którym sadystyczny kanibal był bardzo sympatycznym starszym panem, wyrafinowanym intelektualistą. Współczuliśmy mu i podziwialiśmy go. Nic dziwnego, że znalazł naśladowców.

Czy bohaterka sztuki, Hanka – młoda dziennikarka, mimowolnie obdarzona spowiedzią zbrodniarza i jego prośbą o doniesienie do prokuratury wyzwała się w tym momencie z okowów systemu, w którym, jak się okazało, tkwiła od lat? Czy skrucha mordercy to jej *katharsis*, czy raczej kolejny etap tragicznego uwikłania?

To zależy od interpretacji, od reżysera. Ja wiedziałem wiele przedstawień „Norymbergi”, nie wszystkie rozumiałem ze względu na niuanse i barierę językową. Ta sztuka jest częściej grana za granicą niż w Polsce. Hanka, jak wszyscy dorośli ludzie, jest niewolnikiem swoich uwikłań. Kolejne zasłony opadają, jesteśmy tego świadkami. Wiele zasłon padło za mojego życia, padają autorytety, odsłaniają się coraz to nowe powłoki, makijaż, którym jest ustawicznie poddawana polska rzeczywistość, spływa. Ale czy my dzięki temu doznajemy jakiegoś *katharsis*? Nie, myśmy nie doznali oczyszczenia po 1944 r., ani po 1989

r. Nie chodzi tylko o to, że nie było lustracji, czy dekomunizacji. Myśmy wciąż nie powiedzieli czym był komunizm. Ciągłe politycy odwołujący się do starych, dobrych, peerelowskich czasów święcą triumfy.

Czy myśli pan, że gdyby zaimplementować ideę spektaklu do rzeczywistości i przeprowadzić procesy wobec komunistycznych zbrodniarzy, przyniosłoby to oczyszczenie? Czy po tak długim czasie miałyby to efekt raczej groteskowy? Zbrodnie się nie przedawniają, ale czy metody rozliczenia również?

Nie ma takiej woli. Ostatnia decyzja rady miejskiej w Żyrardowie dowodzi, że takiej woli nie ma. Przeciwnie, jest wola odbudowy komunistycznej tradycji. W Warszawie dekomunizacja patronów ulic nie istnieje, zostały przywrócone stare nazwy. To wszystko się dzieje w przestrzeni publicznej. Czasem myślę, że nigdy naprawdę się nie wyzwoliliśmy. To jest bardzo pesymistyczne, ponieważ komunizm zniewala i po pewnym czasie człowiek przestaje widzieć, że jest zniewolony. Kim trzeba być, żeby wymyślić odebranie ulicy patronowi takiemu jak gen. Fieldorf? To nie jest problem mieszkańców Żyrardowa, to jest problem nas wszystkich. Żyjemy w kraju, w którym już nie postkomuniści, tylko ludzie, którzy nie pamiętają komunizmu, którzy byli wtedy dziećmi przywracają komunistyczną symbolikę. Jest to niepojęte. Na tym polega właśnie siła komunizmu. Jego spadkobiercy nie pozwolili nam o nim zapomnieć, zlikwidować śladów. Przeciwnie, to oni montują nasze *imaginarium*, to oni je tworzą.

Rozmawiała Hanna Nowak



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego